

Marek Korgul

Uroczystość Wszystkich Świętych - 1 XI 1993 "Świętymi bądźcie!"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/1, 122-123

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 1993

„Świętymi bądźcie!”

*Wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć,
z każdego narodu i wszystkich pokoleń,
ludów i języków, stojący przed tronem i Barankiem.
Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy.*

W ten sposób św. Jan opisuje społeczność świętych w niebie. Św. Augustyn pisał, że Bóg nas stworzył i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Nim nie spocznie. Wyszliśmy od Boga i po wypełnieniu powierzonego nam na tej ziemi zadania, do Niego mamy wrócić. Człowiek jest właściwie nieodłącznie związany z Bogiem. Dlatego z ogromną radością przeżywamy dzisiaj tę uroczystość, która nam przypomina, że jesteśmy jedną wielką rodziną. Dzięki wspólnemu ojcostwu Boga jesteśmy sobie bardzo bliscy. Kościół w niebie, w czyśćcu i na ziemi.

A zatem w ten chłodny, listopadowy, jesienny dzień, przeżywamy w sposób szczególny prawdę o ludzkim przemijaniu. Prawdę o tym, że tu, na tej ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, że nasza ojczyzna jest w niebie i stamtąd jako Zbawcy oczekujemy przyjścia naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jednak to nie wszystko. Treść tego święta jest o wiele głębsza i o wiele radośniejsza niż tylko prawda o przemijaniu i świadomość tego, że musimy się najpierw rozstać z naszymi bliskimi, a kiedyś z tym doczesnym życiem. Przeżywamy dziś, w uroczystość Wszystkich Świętych, tajemnicę świętych obcowania. Obcowanie z kimś oznacza obecność. Nie jest to tylko przemijające spotkanie, ale stałe przebywanie – nieustanny kontakt i wzajemny wpływ.

Wszyscy potocznie chyba sądzimy, że święci są w niebie. Wydaje nam się, że musieli to być ludzie wyjątkowi, którzy dokonali jakiegoś niezwykłego czynu i wyróżniali się niezwykłą szlachetnością. Kojarzymy ich może z długimi modlitwami i wzgardą doczesnego świata. Być może to właśnie nas zniechęca do postępowania na drodze do świętości i być może wielu ludzi z tego powodu albo nie pragnie świętości, albo uważa, że dla niego świętość jest nieosiągalna. A poza tym mówić o świętości w obecnych czasach... A co dopiero tę świętość każdego dnia zdobywać? Może i my stwierdzamy, że nas na to nie stać, że świętość na co dzień wydaje się niemożliwa. Może świętość jest dobra dla ludzi odciętych od świata, zamkniętych w klasztorach mnichów. Życie jest przecież takie trudne – nie da się żyć bez kombinowania, złości, bez grzechu...

W ten sposób w naszej świadomości może zakodowany jest niewłaściwy obraz wiary – niezgodny z prawdą o świętych obcowaniu. A przecież Bóg mówi wyraźnie: „Świętymi bądźcie!” Wszyscy. Jak to rozumieć? Jak to wezwanie odnieść do siebie? Poucza nas dziś o tym słowo Boże. Najpierw zechciejmy sobie uświadomić, że nie ma w rzeczywistości istotnej różnicy pomiędzy życiem na ziemi a życiem po śmierci.

Życie jest jedno i nie można przecież tego samego życia pokawałkować. Jeżeli dzielimy je na poszczególne etapy, to po to tylko, aby je lepiej opisać. Ale ono jest jedno.

Każdy człowiek pragnie być szczęśliwy. Życzymy sobie szczęścia przy różnych okazjach, choć nie bardzo wiemy, co to naprawdę znaczy być szczęśliwym. Dlatego tak trudno dać nam – ludziom receptę na szczęście. Tyle ich istnieje, ale żadna w gruncie rzeczy do tego szczęścia nie prowadzi. Przeciwnie – bywają niekiedy rozczarowania. Błogosławieństwa, które przypomina nam Kościół w tym szczególnym dniu, są „Bożą receptą” na szczęście. To Bóg kochający człowieka podpowiada mu, kiedy człowiek naprawdę jest szczęśliwy. Błogosławieństwa te uświadamiają nam także kierunek naszego życia. Jesteśmy przeznaczeni do szczęścia (błogosławieni – *beati* – szczęśliwi).

Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy gromadzą bogactwa. Natomiast w Królestwie Chrystusa ci, którzy umieją z nich zrezygnować. Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy nie muszą płakać. O tym, kto płacze mówi się często: jaki on nieszczęśliwy. Tymczasem w Królestwie Chrystusa znajdują się ci, którzy właśnie przez łzy cierpienia i nieszczęścia dostrzegli wielkie, nieprzemijające wartości, Ci, którym na ziemi było zawsze dobrze mogą ich nigdy nie dostrzec i często je gubią. Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy są mocni, a o ich sukcesie decyduje często tupet, siła głosu, twardość pięści. Wielu jest takich, którzy nie mają się przed kim wyżalić, którzy są zakrzykiwani. Potrafią oni jednak w takim stopniu panować nad sobą, że nawet w starciu z przemocą nie odda ciosem za cios, ale spojrzeniem pełnym pokoju obezwładni swego przeciwnika. Do takich należy Królestwo niebieskie. Na ziemi szczęśliwi są ci, którzy umieją się dobrze urządzić. Często dokonuje się to z naruszeniem sprawiedliwości społecznej – kosztem innych. Chrystus natomiast bierze w obronę tych, którzy są życiowo niezaradni, sprawiedliwi i dzięki temu, że byli uczciwi niczego się w życiu nie „dorobili”. Znajdą oni miejsce w świecie czystej sprawiedliwości.

Powtórzmy również przy dzisiejszej okazji i to, że wszyscy jesteśmy wezwani przez Boga do świętości, niezależnie od stanu, zawodu, wieku, wykształcenia itp. Świętość nie jest dla wybranych, odznaczających się szczególnymi kwalifikacjami. Ona jest dla grzeszników. Chodzi tylko o to, aby sobie to powszechne powołanie do świętości uświadomić i z dnia na dzień, niekoniecznie w wielkich, ale w drobnych sprawach ten stan świętości osiągać. Rozwijać się. Doskonalić się. Nie stać w miejscu. Robić w tym kierunku wszystko, co możliwe. Święci są zatem i pośród nas. To ci, którzy rozwijają w sobie talenty i współpracują – jak potrafią – z łaską Bożą. Oni nie zdobędą tego stanu po śmierci. Nie dokonuje się to automatycznie i bez naszego udziału. Albo się jest świętym już teraz, albo nie będzie się nim nigdy. Niektórzy są natomiast oficjalnie przez Kościół nazwani świętymi. Nie znaczy to wcale, że inni świętymi nie są.

Żyjąc tak – według wskazań zawartych w programie błogosławieństw – mamy nadzieję znaleźć się w owym wielkim szczęśliwym tłumie, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu, i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy.

ks. Marek Korgul